

O Ukrainie z ewangelickiej perspektywy

Między Rosją a Europą



Rozmowa o sytuacji na Ukrainie z Maryną Los – mieszkanką Charkowa, członkinią miejscowej parafii ewangelickiej, działaczką Niemieckiego Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Ukrainy, koordynatorką wolontariatu niemieckiego na terenie Ukrainy.

Jest Pani właśnie w drodze z Niemiec do swego domu w Charkowie. Jest po referendum, w którym obwody doniecki i ługański opowiedziały się za autonomią, co de facto oznacza wejście pod wpływy Rosji. Do jakiego kraju Pani wraca?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Jako mieszkańcy wschodniej części Ukrainy czujemy się jakbyśmy byli w pewnym zawieszaniu. Prezydent Putin powiedział, że potrzebuje czasu, aby zdecydować, jak ustosunkować się do wyników referendum. Dlatego nie wiem, gdzie wracam. Dziś jeszcze na Ukrainę.



Czego naprawdę chcą mieszkańcy?

Jeśli chodzi o separatystów, to twierdziłi, że w głosowaniu chodzi o autonomię

i niezależność, ale już dzień po referendum samozwańczy prezydent obwodu donieckiego wysłał do Władimira Putina oficjalny list, w którym prosi, aby Rosja wzięła pod opiekę mieszkańców obwodu, z których



97% głosowało po myśli organizatorów referendum. Jednak separatyści to tylko część mieszkańców i wbrew temu, co się oficjalnie mówi, wcale nie większość.

Argument jednak wydaje się mocny – prawie wszyscy głosujący byli zgodni. Z drugiej strony wynik zbliżający się do 100% zawsze wydaje się mocno podejrzany.

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że w trakcie głosowania nie było list wyborców, a wybory nie były nadzorowane przez

niezależnych obserwatorów. Głosować mógł każdy, kto chciał. Nawet nie trzeba było pokazywać dowodu tożsamości. Bywały sytuacje, w których ludzie przychodzili i oświadczaali, że głosują także za członków rodziny i podawali ich liczbę. Nikt tego



nie sprawdzał. W niektórych miejscach urny były wystawione na ulicy i każdy, kto przechodził mógł oddać głos. Jedna osoba mogła więc głosować w kilku miejscach.

Mimo wszystko wynik daje mocny oręż polityczny separatystom oraz Rosji. Gdy oglądamy relacje ze wschodniej Ukrainy, to ludzie na ulicach wypowiadają się raczej prorosyjsko.

To nieprawda. Większość ludzi, moim zdaniem około 80%, nie jest za integracją z Rosją. Nie mają jednego – broni. Ludzie się boją i większość pozostaje w domach. Nikt nie chce głosować pod lufami karabinów. Wielu dziennikarzy rozmawia tylko z osobami, które spotykają na ulicach, ale często nie zauważają, że większość woli pozostać ukryta, a już na pewno nikt oficjalnie do kamery czy mikrofonu nie wypowie się przeciw separatystom. Spójrzcie na twarze ludzi, którzy mówią „My musimy do Rosji” i zobaczycie, że to ludzie, którzy wyszli z podziemia i bronią sterroryzowali większość społeczeństwa.

Ale Krym jest już w Rosji. Tam też większość zagłosowała „za”.

To była identyczna sytuacja, jak teraz na wschodzie Ukrainy. To nieprawda, że większość mieszkańców Krymu chciała przyłączenia do Rosji. Oczywiście na Krymie mieszka ludność narodowości rosyjskiej, która twierdzi, że półwysep zawsze był rosyjski. Ale jeśli patrzeć na historię, to trzeba by powiedzieć, że nie był ani rosyjski, ani ukraiński, tylko tatarski.

Na Krymie są też ewangelicy. Podobnie jak Charkowie, Ługańsku, Dniepropietrowsku. Jak oni patrzą na tę sytuację. Czy opowiadają się po którejsz ze stron?

Trochę inaczej to wygląda na Krymie, a inaczej we wschodniej Ukrainie. Na półwyspie ewangelicy byli podzieleni. Część chciała do Rosji, część opowiadała się po stronie Ukrainy. Z kolei w Charkowie czy w obwodach donieckim i ługańskim, ewangelicy mają nastawienie proukraińskie i proeuropejskie.



Sporym problemem ludzi jest brak edukacji politycznej. Wielu z nich nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji, jakie niesie np. przyłączenie do Rosji, dlatego są podatni na manipulację. A jeśli do tego dojdzie groźba użycia broni, to rezultat jest przesądzony.

Co się stanie z ewangelickimi parafiami na Krymie?

Po aneksji półwyspu przez Rosję luteński biskup z Moskwy zaproponował objęcie opieką krymskich ewangelików. Zdecydowanie sprzeciwił się temu biskup ukraiński Siergiej Maschewski. Na razie więc parafie na Krymie są częścią Kościoła ukraińskiego, ale nie wiemy, co będzie dalej.

Jak ludzie oceniają zmiany po przyłączeniu Krymu do Rosji?

Rozmawiałam z wieloma osobami jeszcze przed referendum i pytałam, dlaczego chcą przyłączenia do Rosji. Odpowiadali mi: „Maryna, tam dostanę trzy razy większą emeryturę i będę mieszkać w lepszych warunkach”. Niektórzy dodawali, że Rosja jest mocniejszym krajem i może się przeciwstawić Ameryce i Unii Europejskiej. Gdy dzisiaj rozmawiam z tymi samymi ludźmi, to przyznają, że emerytury i renty są dokładnie tej samej wysokości, jak dotychczas, tylko zostały przeliczone na ruble. Już wi-



dać, że zaczynają czuć rozczarowanie. Na przykład ważność straciły ukraińskie akty własności nieruchomości. Muszą zostać zastąpione rosyjskimi. To potrwa, a ludzie się boją, że w wyniku tej operacji mogą stracić część majątku i nie będą mieli się do kogo odwołać. Państwowość jeszcze nie funkcjonuje. Dodatkowo ludzie odczuwają braki w dostawach wody, którą dotychczas dostarczała Ukraina. Rosja twierdzi, że na

zbudowanie potrzebnej infrastruktury potrzeba pięć-sześć lat. Coraz głośniejsze mówi się o wprowadzeniu kartek na żywność.

Czy ludzie na wschodzie Ukrainy znają te fakty?

Tak, ale nic nie mogą zrobić. Nieważne, że większość boi się przyłączenia do Rosji. Ton nadają separatyści. Oni mają broń, zajęli urzędy i narzucają swój punkt widzenia.



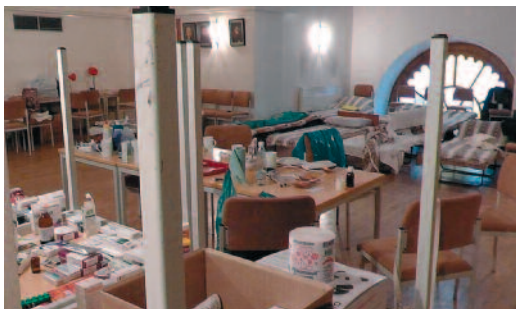
Eskalacja obecnego konfliktu rozpoczęła się od wydarzeń na kijowskim Majdanie. W trakcie relacji telewizyjnych widzieliśmy, że mieszczący się w samym centrum kościół ewangelicki był cały czas otwarty. Jaką postawę zajęli wtedy ewangelicy?

Na początku po prostu pomagali ludziom. W otwartym kościele każdy mógł się schronić, nieważne po której stronie konfliktu był. Przychodzili nawet milicjanci i nikt nie odmawiał pomocy. Wszyscy wiedzieli, że każdy może tam otrzymać coś do jedzenia, lekarstwo czy opatrunek, a przede wszystkim może porozmawiać i otrzymać wsparcie duchowe. Później, gdy sytuacja się zaostrzyła i do kościoła zaczęli przychodzić ranni, ksiądz zaprosił do parafii grupę lekarzy z Niemiec i zorganizował w kościele punkt medyczny. Ewangelicy coraz wyraźniej zaczęli podkreślać swe poparcie dla proeuropejskich aspiracji Ukrainy, ale w konflikcie starali się zachować neutralność i pomagać wszystkim, którzy zostali ranni

i potrzebowali pomocy. Kościół jednocześnie apelował do władz, by usiadły z ludźmi do rozmów i powstrzymały rozlew krwi.

Czy Kościół ewangelicki współpracował z innymi wyznaniem?

Tu była zauważalna, ogromna zmiana. Dotychczas Kościoły na Ukrainie były raczej chłodno nastawione do siebie. Paradoksalnie nieszczęście je zbliżyło. W samym centrum Majdanu, w trakcie walk, odbywały się regularne modlitwy, na które przychodzili nie tylko miejscowi księża, ale przyjeżdżali także biskupi. Wspólnie modlili się ewangelicy, katolicy, prawosławni i grekokatolicy. Ekumeniczne zbliżenie Kościołów widać teraz w całym kraju. Hierarchowie zaczęli żywo interesować się np. inicjatywą Kościoła ewangelickiego, który już kilka lat temu powołał tzw. Grupę Pojednania. Miała ona dotychczas na celu zbliże-



nie Kościołów, a teraz pojednanie zyskało aspekt społeczny i narodowy. Grupa jest wspierana także przez polski Kościół Ewangelicko-Augsburski i część spotkań odbywa się w Warszawie. Wielkim wsparciem inicjatywy była wizyta wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych Niemiec Franka Waltera Steinmeiera w kościele ewangelickim w Odessie. W tym mieście w tzw. „czarny piątek” 2 maja zginęło w walkach 46 osób. Wicekanclerz rozmawiał o tym, jak Grupa Pojednania i Kościół ewangelicki mogą wesprzeć działania po-

kojowe. Choć ewangelików jest statystycznie niewielu, starają się intensywnie działać na rzecz pojednania przy zachowaniu neutralności politycznej.



Czy zwykli ludzie np. w Polsce mogą jakoś pomóc ukraińskim sąsiadom?

Priorytetem dziś nie jest pomoc materialna, ale np. wsparcie poprzez organizowanie dialogu, spotkań, wymiany. Chodzi o to, aby nie tylko Ukraińcy mogli wyjeżdżać i zobaczyć, jak wygląda życie w Polsce, Niemczech czy w innych krajach UE. Chcielibyśmy, abyście i wy przyjeżdżali do nas i zobaczyli czym naprawdę żyją ludzie. Ja zapraszam do nas wolontariuszy z Niemiec i widzę, że oni już po roku więcej mogą powiedzieć o Ukrainie niż niejeden zachodni polityk. Podobnie i Ukraińcy, którzy wyjeżdżając za granicę szybko zauważają, że Unia Europejska to nie dekadencja, upadek moralny i zepsucie, jak nieraz słyszą w radio czy telewizji, ale przede wszystkim społeczeństwo obywatelskie i rozwój, którego wy na zachodzie często nie doceniać. Pojedźcie na wschód, zobaczcie na własne oczy, docieńcie to, co osiągnęliście i pomóżcie tym, którzy dziś o tym mogą tylko pomarzyć.

Rozmawiał Marcin Orawski

Zdjęcia przedstawiają wydarzenia na kijowskim Majdanie. Pomoc niósł m.in. ewangelicki duchowny ks. Ralf Haska. Na stronie 12: punkty szpitalne – w kościele ewangelickim na Majdanie i na ulicach Kijowa. Fot. wolontariusze Niemieckiego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Ukrainy